Rok I. Kraków-Podgórze, czwartek 4 czerwca 1903. Nr 15.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata.

W Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia przed tekstem (I strona) wiersz jeden drobnego pisma w szpalcie 25 h. jednoraz. Ogłoszenia za tekstem: wiersz w szpalcie 10 h. Drobne ogłoszenia słowo 6 h. Reklamy na końcu kroniki wiersz zwyczajny 60 h. Nadesłane wiersz 50 h. Nekrologi 40 h. Załączniki 2 hal. od sztuki. Dział inseratowy prowadzi p. Adam Wróblewski.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem. Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański. Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Kosmetyczna lecznica dra Lustra
Kraków, Grodzka 35.

Radykalne usuwanie włosów z twarzy, leczenie szpecących chorób skóry, twarzy i ciała, pielęgnowanie cery twarzy, rąk i palców, leczenie chorób włosów.

Masaż twarzy elektryczny i pneumatyczny, elektroliza, parówka, tatuowanie, faradyzacya i t. d. Plomby i korony porcelanowe, sztuczne zęby, wybielanie zębów i t. d.

KALENDARZ.

Dziś, we środę Klotyldy. — Jutro we czwartek Kwiryna. — Pojutrze w piątek Bonifacego.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Carmen" opera w 3 akt. W parku krakowskim „Teatr Rozmaitości".

Posiedzenia. W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5 popoł.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Na dnie", dramat w 4 aktach Gorkiego. — W Ludowym: Wieczór Gust. Fiszera. — W parku krakowskim „Teatr Rozmaitości".

Posiedzenia. Posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5 popoł.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 2 i 3 czerwca.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	737·8	737·9	738·0
Temperatura w stopniach Cels.	21·6	17·3	17·7
Wilgotność względna w odsetkach	64	83	71
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	N 1	SW 1	SW 1
Zachmurzenie, 0 pogodnie 10 całkiem pochm.	10	5	0
Opad w 24 godz.	0·9	0·6	—

Dnia 2 czerwca pochmurnie i dżdżysto. — termometr doszedł od 12·2 do 23·5 C., — barometr powoli szedł w górę.

Z wiecu narodowego

we Lwowie 31 maja i 1 czerwca.

Rezolucye wiecu.

Wiec narodowy we Lwowie był wspaniałą, poważną i niczem nie zamąconą demonstracyą narodową. Rezolucyę przez wiec uchwalone obejmują rozliczne dziedziny życia społecznego i trudno je zamknąć w krótkiem dzisiejszem naszem streszczeniu. Podnieść w pierwszym rzędzie należy rezolucyę Romanowicza, rezolucyę posła Głąbińskiego o ochronie ludności polskiej na kresach wschodnich Galicyi i rezolucyę Romanowicza o reformie Rady szkolnej krajowej.

Po nabożeństwie uroczystem w kość. archikat. zagaił obrady wiecu w sali filharmonii przewodniczący komitetu organizującego, poseł Tadeusz Romanowicz. Zebranych było 700 osób, wśród nich 50 włościan. Przemówienie swoje zakończył poseł Romanowicz postawieniem rezolucyi:

„Zgromadzeni na pierwszym wiecu narodowym we Lwowie stwierdzają nierozerwalną jedność narodową z ziemiami polskiemi pod innymi zaborami, wyrażają rodakom pod rządem rosyjskim i pod rządem pruskim cześć i wdzięczność na ich w ciężkim ucisku i wśród srogich cierpień niezłomną wierność dla narodowej idei, za ich wytrwałą, ofiarną pracę dla przyszłości i za skuteczną obronę narodowego bytu i pogłębienia podstaw tego bytu.

Oświadczają gotowość do niesienia im bratniej pomocy we wszelkiej potrzebie i na każde ich zawołanie i zapewniają, że my w tej dzielnicy, w pracy nad narodowem odrodzeniem zawsze myślą o narodowej całości kierować się będziemy.

Wybór dróg i środków działania w tamtych dzielnicach należy pozostawić ich własnemu patryotycznemu sądowi i dlatego wiec wstrzymuje się od jakichkolwiek w tym względzie szczegółowych uchwał, a wyraża tylko niezłomne przekonanie, że działanie Polaków w każdej dzielnicy, zastosowane do odrębnych jej warunków, jednak zawsze do jednego, wszystkim Polakom wspólnego celu zmierzać będzie".

Hotel przy Morskiem Oku.

Pod naciskiem opinii publicznej i głosów prasy — Wydział Tow. Tatrzańskiego uderzył się w piersi i zabrał się do działania w sprawie budowy hotelu nad Morskiem Okiem. Potrzeba takiego hotelu, dziś zwłaszcza, gdy zbudowaliśmy wspa-



Wnętrze statku podwodnego (torpedowca).



Z ćwiczeń eskadry francuskiej na m. Śródziemnem. Reflektory pancernika „Beauvines" oświetlają łódź podwodną, która wynurzyła się na powierzchnię fal.

MARCELI · BOJARSKI · ZEGARMISTRZ · W · KRAKOWIE

poleca świeżo zaopatrzony skład zegarków i zegarów wszelkiego rodzaju, budzików itd.

UL. FLORYANSKA L. 4

Uskutecznia reperacye z gwarancyą. Przyjmuje do zamiany stare zegarki. **Ceny niskie.**

Utrzymuje na składzie zegarki nikl. od 5 złr. 50 ct., stalowe od 6 złr. 50 ct., budziki stojące od 2 złr. 50 ct.

niałą drogę i uzyskaliśmy uregulowanie granic, jest niezaprzeczoną — i taki hotel będzie tam placówką wielkiego znaczenia i może wpłynąć na znaczne ożywienie ruchu turystycznego.

Uznając to Tow. Tatrzańskie rozpisało konkurs na plany: zwycięzcą z konkursu wyszedł p. J. Miączyński.

Hotel ma być murowany, jednopiętrowy, mieścić około 30 pokojów, salę restauracyjną, werandy itp. Koszta budowy obliczono na 100.000 koron.

Na pokrycie jednak tak znacznych wydatków Towarzystwo nie posiada funduszów, rozporządzać bowiem może tylko: 10.000 koron, które wypłacone będą jako premium za spalone schronisko i ewentualnie zaciągnąć może pożyczkę 30.000 koron na dom i grunta w Zakopanem, będące własnością Towarzystwa.

Braknje więc 60.000 koron. Na hotel Towarzystwo pożyczki hipotecznej zaciągnąć nie może, gdyż stanie on nie na gruncie własnym, lecz oddanym tylko Towarzystwu w długoletnią dzierżawę.

Aby jednak sprawę budowy hotelu urzeczywistnić, Towarzystwo projektuje zaciągnąć pożyczkę na obligi, które będą podzielone na następujące serye: I. po 25 koron na sumę 15.000 koron, II. po 50 koron na sumę 15.000 koron, III po 100 koron na sumę 30.000 koron. Serye I. i II. będą bezprocentowe i spłacone być mają w ciągu lat 20 od roku 1906 do 1926, serya III. będzie oprocentowaną na 3% i spłaconą w ciągu lat 10 od roku 1906 do 1916 r. — Pożyczka zagwarantowaną będzie wartością hotelu i całym majątkiem Towarzystwa Tatrzańskiego. Dnia 14 czerwca r. b. w Krakowie odbędzie się w sprawie owej pożyczki walne zebranie członków Towarzystwa. Gdyby nie udało się zaciągnąć pożyczki, to za wykazane powyżej 40.000 koron Towarzystwo będzie zmuszone przy Morskiem Oku wznieść tylko zwykłe schronisko, które turystom żadnych wygód nie zapewni.

Towarzystwo ma jednak nadzieję, że do tej ewentualności nie dojdzie, że suma potrzebna się zbierze. W tym celu wysłało Towarzystwo członka Wydziału p. Wiktora Barabasza do Warszawy.

Więc, jak widzimy, Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego dopiero teraz rozważa sprawę budowy hotelu. Rozpisując konkurs na hotel i uchwalając w zasadzie budowę, Wydział nie zdawał sobie jeszcze zgoła sprawy ani z trudności, ani ze środków, jakimi je pokonać można. Dopiero dziś, w ostatniej chwili, na łeb na szyję, organizuje się akcya, która powinna była być oddawna obmyślaną i przygotowaną. Wydział jednak i dzisiaj zapatruje się na sprawę budowy bardzo pessymistycznie: twierdzi mianowicie, że koszta procentów od pożyczki, amortyzacyi kapitału i podatków, utworzą łącznie sumę 10.000 koron rocznie — a przedsiębiorstwo hotelu tak się rentować nie będzie, zważywszy, że sezon nad Morskiem Okiem nawet dwu miesięcy nie potrwa.

Tak sądzi Wydział. Co do nas nie zupełnie przyznać możemy racyę pessymistycznym obliczeniom Wydziału. W każdym razie należało było wprzódy zdać sobie sprawę z sytuacyi, nim się ogłaszało konkurs, względnie nie ogłaszać konkursu, a przynajmniej należycie określić warunki tegoż. Walne zgromadzenie 14 czerwca r. b. będzie musiało wyręczyć Wydział w pracy i rozpatrzeć się dokładnie w sytuacyi, aby Wydziałowi dać dyrektywę.

Wywiad chorwacki.

(Dr Mazzura o położeniu w Chorwacyi).

Pilzno, 1-go czerwca. O położeniu w Chorwacyi rozmawiałem z drem Mazzurą, redaktorem „Obzoru" w Zagrzebiu. Dr Mazzura, to przywódca narodowy bardzo energiczny, zdolny, a trzeźwy. Objaśnia on mnie jak następuje:

„Cały lud chorwacki wzburzony wskutek ciągłych, systematycznych nadużyć madziarskich: ale żadnego spisku, ani planu rewolucyi, o czem blagował ban Khuen-Hederwary, nie było i nie ma. Jest tylko powszechna walka o prawo. Ugodę z roku 1868 Madiarzy gwałcą na każdym kroku: co do języka, co do obsadzania urzędów, co do finansów, co do praw sejmu, co do ustaw wyborczych. Chcemy powszechnego głosowania, ale ani z socyalistami, ani z konserwatystami nie mamy nic wspólnego. Prasa madiarska szczuje beznstannie wprost przeciw istnieniu i samorządowi narodu chorwackiego. Drażniących, codziennych powodów do wybuchów jest tysiące, nagromadziły się akumulatory narodowego wzburzenia; wybuchy wszystkie są spontaniczne, tak ze strony chłopów, jak inteligencyi.

Szyldy węgierskie, albo mieszane są wręcz przeciwne wyraźnemu brzmieniu ugody i ustaw; już nieraz krwią chorwacką oblane zostały. Przez lat 800 Madiarzy nie poznali jeszcze narodu chorwackiego. My jesteśmy cierpliwi, ale nie ustąpimy. Wszelkie urzędy państwowe, koleje, poczty, telegraf, telefon, sądy, władze polityczne itd. muszą być wyłącznie i czysto chorwackie; tak orzeka ugoda. My zatem stoimy przy prawie wzajemnie przyjętem. Język urzędowy, państwowy dla nas musi być chorwacki. Węgrów nasyłać nam nie wolno. Tak orzeka ugoda. Finansowo jesteśmy wyzyskiwani, nawet rachunków wymusić nie możemy. Na potrzeby naszego samorządu zwrócono nam z dochodów kraju 17 milionów, teraz już tylko 15, a dochody rosną i potrzeby rosną. Niszczą nas taryfami kolejowemi, prowadzą gospodarkę rabunkową.

Chorwacya jest politycznym szpitalem, ofiarą szowinizmu azyatyckiego, tysiące obywateli siedzi w więzieniu! wybuchy będą się ciągle spontonicznie odnawiać — aż do skutku".

Tyle dr Mazzura. Aż do skutku: to znaczy, aż do zmartwychwstania całego królestwa chorwackiego. Słusznie mówił prof. Sokołowski, że na razie należy dążyć do porozumienia z Węgrami. To polityka aktualna. Ale przyszłość jest inną. I my coś o tem wiemy.

Wielki Kraków.

(Ankieta Redakcyi „Nowin").

IV

Co powiedział naczelnik Krowodrzy, pan Adam Zbroja?

P. Adam Zbroja, potomek rodu, który od kilkuset lat osiadł na roli krowoderskiej, powinien być herbu Lisia Misiurka. Chytrym jest pan Leo, ale p. Zbroja chytrzejszym od niego. Z wyglądu dobroduszny waszeć, posiada finezyę ateńskiego geronta. Naczelnikiem Krowodrzy jest od 1892 roku z trzechletnią przerwą, a zastępcą naczelnika był przez 30 lat. Zna więc Krowodrzę, jej jasne strony i jej bolączki, jak, nieprzymierzając, własną skórę.

Wieczór był ładny i ciepły, więc chciałem z nim pogadać na ławie przed domem, ale on tę dyskusyę półoficyalnie traktował i musiałem wejść do kancelaryi gminnej.

Pan Zbroja na wstępie oświadczył mi, że tu na nic wywiady, bo gmina jednogłośnie 12 głosami projekt przyłączenia się do Krakowa odrzuciła.

— Krowodrza, proszę ja pana — mówił naczelnik — jest gminą bardzo małą, obdłużoną i na co nam się kumać z takim bankrutem, jak Kraków? Nie miałaby baba roboty! Jak my tu gospodarujemy, to uważ pan z tego, że płacimy 17 procent dodatków, choć zbudowaliśmy sobie własną rzeźnię, dom gminny i szkołę.

— Z własnych funduszów?

— E to nie, za pożyczane pieniądze...

— Więc jednak gmina ma długi!

— Proszę ja pana, co to za dług? Jesteśmy winni 4.000 a mamy w gminnej kasie 5.000 reńskich gotówki.

— To czemuż gmina z tej gotówki nie zapłaci długu?

— A na co? — uśmiechnął się filuternie pan Zbroja. — Myśmy dostali bezprocentową pożyczkę na te budynki, to się ją jakoś tam spycha, a gotówka zawsze procent niesie.

Westchnąłem na myśl o bezprocentowej pożyczce, a naczelnik tak rzecz dalej rozwijał:

— My tu na Krowodrzy, prawie wszystko gruntowi gospodarze, żadnej spółki z Krakowem nie potrzebujemy. My musimy, aby wyżyć, trzymać kole domu różną gadzinę (widocznie ta gadzina wszystkim dopieka!) a potem mogliby nam to zabronić.

— To jeszcze kwestya. Należałoby zastrzedz sobie taki przywilej dla gminy. A czyż gmina zastanowiła się nad tem, że Kraków dałby jej bruki, gaz, wodociągi?

— Bruki sami sobie robimy. Nie widział to pan, że bez ulicę prowadzi chodnik? (Prawda, wykoszlawiłem sobie na nim obcasy!). A gaz i wodociągi sobie sprawimy, ino potem.

— Czy także za bezprocentową pożyczkę?

Na to pytanie pan Zbroja nie dał odpowiedzi. Bo i na co odkrywać karty przed czasem? Pokazał, że jest lepszym machetem od całej sekcyi finansowej Krakowskiej Rady miejskiej, a kto ma sukces za sobą, ten może gwizdać na żądło komara dziennikarskiego. Pytałem go jeszcze, coby było na wypadek fuzyi z krowoderską Radą gminną, ale i to pytanie zbył milczeniem, mówiącem jednak mniej więcej: poco się to pytać, co będzie z tego, czego nie będzie!

Pożegnałem więc pana naczelnika i szanując jego bruk a moje obcasy, środkiem gościńca wracałem do miasta. Przed ludowym teatrem na Krowoderskiej ulicy, lepiono właśnie afisze, zapowiadające wieczór humorystyczny naszego nieśmiertelnego Gucia Fiszera. Szkoda, że ja nie posiadam jego talentu. Pokazałbym wójta w dyskursie z dziennikarzem. Za odtworzenie takiego typu powinienbym dostać tyle wieńców laurowych, że ich bobkowemi liśćmi mógłbym chyba łej na Dajworze aż po same brzegi ogórkami zakisić.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 3 czerwca.

Z dyrekcyi Kolei państwowych w Krakowie. Jak się dowiadujemy z Wiednia, dyrektor radca dworu Horoszkiewicz otrzymał półroczny urlop, inspektor p. Piasecki zaś trzymiesięczny. Trzech urzędników ruchu zostało z Krakowa przeniesionych.

Jak teatr miejski przyjmował gości włościan? Dla przybyłych na święta do Krakowa pod przew. ks. Gromnickiego włościan odbyło się w niedzielę w teatrze miejskim przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami" na które komitet przyjmujący zakupił 400 biletów. Kilkunastu gości, niemogąc dostać już biletów, zajęło miejsca na parterze pod lożami i przy ścianach, przeciw czemu nie oponował nawet surowy w takich wypadkach komisarz policyi dr Tomasik. Tymczasem pewien urzędnik teatralny po pierwszym akcie kazał służbie wyprosić za drzwi tych włościan, którzy nie mieli miejsc siedzących. Włościanom żal było opuszczać teatr i wzbraniali się wyjść. Wtedy przyszło do oburzających scen. Służba przemocą wyciągała ich za sukmany i wyrzucała z budynku teatralnego czem oburzona resztą włościan wraz z ks. Gromnickim opuściła także teatr i przedstawienie odbyło się przed literalnie pustemi ławkami. Wtedy dopiero spostrzegła się dyrekcya, że postąpiła znowu nadzwyczaj... dowcipnie. Posłano więc do komitetu włościańskiego z przeprosinami i ofiarowano im drugie przedstawienie.

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach

15)

Przed cukierniami dokoła stolików siedziały grupy ludzi, przypatrujących się przechodniom.

Mnóstwo jasno ubranych kobiet spacerowało wolnym krokiem.

Wszyscy chustkami, lub gałązkami oganiali się od niezliczonej ilości komarów, które z całą żarłocznością rzucały się na krew ludzką.

Ślimak przeciął Planty i uciekł w cień bocznej ulicy. Przechodząc Plantami słyszał, jak wiele osób spacerujących rozmawiało o wylewie Rudawy i pięknej topielicy o jasnych włosach.

— To samobójczyni! — zawyrokowała jakaś piękna dama w jasno różowej sukni.

— Podobno z miłości — doniósł podlotek, cały w bieli i koronkach.

Mężczyźni, towarzyszący damom, potwierdzali te słowa.

— Utarło się widać mniemanie, że jest to samobójstwo — pomyślał Ślimak — tem lepiej, ptaszek nie spłoszy się z gniazda!

Ślimak szedł ulicą Sławkowską, gdy nagle wystawa fryzyerska zwróciła jego uwagę.

— Wstąpię i zapytam się — pomyślał.

Wszedł do eleganckiego sklepu, przepojonego zapachami.

Za kontuarem stał subjekt i układał w pudełka porozrzucane na ladzie grzebienie.

— Proszę pana — wyrzekł Ślimak, wyjmując z pugilaresu pakiecik, na którym napisane było „Szpilka" — oto szpileczka do włosów. Potrzebowałbym pakiecik takichsamych dla mej żony.

Subjekt uważnie obejrzał podawaną szpilkę, która była zakarbowana pięciokrotnie po obu stronach, a u góry zakończona leciuchną kulką wielkości łebka od szpilki i oddał ją Ślimakowi, mówiąc:

— U nas takich szpilek niema! Są inne, proste, ale takie... — I szybko sięgnął do szuflady, a zanurzywszy rękę, rozsypał na szklanną taflę całą masę paczek różowych i żółtych, w których tkwiły maleńkie szpileczki czarne i złote, niepodobne jednak do szpilki, którą Ślimak trzymał w ręku.

— Rzeczywiście, te szpilki są zupełnie inne — wyrzekł agent — może w innym sklepie...

Lecz subjekt zaprzeczył stanowczo.

— Nie... Pan nigdzie takich szpilek nie dostanie. Pierwszy raz widzę coś podobnego! A przytem... ta szpilka wygląda, jakby była zrobiona nie ze zwykłego drutu, ale ze złota. Radzę szanownemu panu udać się do jubilerów!

— A! do jubilerów? — powtórzył Ślimak — dobrze... dziękuję Panu za radę, bardzo dziękuję.

Wyszedł ze sklepu uradowany. Gdyby szpilka ta była zwyczajną szpilką, którą kobiety na tysiące kupują po sklepach, trudno byłoby dojść do jakichś rezultatów, lecz sprawa zaczynała być zajmującą, skoro ta szpilka była złota i mogła być zrobiona przez jubilera.

Kraków nie jest tak wielki i można będzie obejść jubilerów, a ci sobie przypomną, kto u nich nabywa złote szpilki do włosów.

Ślimak przyśpieszył kroku i wybiegł niemal na Rynek. Skierował się w stronę ulicy Grodzkiej.

Właśnie wybiła dziewiąta godzina i hejnał rozpłynął się w powietrzu.

Tu i ówdzie zamykano sklepy: jeden z jubilerów miał jeszcze otwarty sklep i do niego dążył szybko Ślimak.

Gdy wszedł, jubiler był sam jeden za kontuarem i czytał „Nowiny" z najwyższem zajęciem. Na pierwszej stronnicy pisma znakomity rysownik „Nowin" p. Praszkiewicz umieścił scenę odkrycia zwłok topielicy. Jubiler znał agenta, odłożył dziennik i przywitał się ze Ślimakiem uprzejmie.

— Biedna kobieta! — wyrzekł jubiler, wskazując na rysunek — czy rzeczywiście taka ładna, jak piszą o tem Nowiny?

— Nie wiem! — odparł Ślimak.

— Jakto? — zawołał jubiler — co też pan inspektor mówi! wszak tu jest wymienione i pana nazwisko. Pan pierwszy po owym chłopaku obejrzał zwłoki!

Ślimak wzruszył ramionami.

— No tak... ale cóż... trup zawsze trupem... Młoda, ma jasne włosy, ładnie ubrana...

— Dlaczego ona się zabiła?

— Śledztwo wykaże.

— Nie tutejsza?

— Nic jeszcze nie wiadomo. Ale ja tu z inną do pana sprawą. Przysłano mi ze wsi szpilkę do włosów, prosząc, ażebym kupił jeszcze tuzin takich... to moja kuzynka. Zdaje mi się, że to złota, więc stosowniej udać się do pana niż do fryzyera. Może mi pan pokaże paczkę takich szpilek i powie cenę!

Jubiler wziął w rękę podawaną przez Ślimaka szpilkę, obejrzał ją dokładnie, spróbował, położył na aksamicie, wreszcie odrzekł.

— Takich szpilek niemam i nie sądzę, aby ktokolwiek w Krakowie miał na składzie. Jest ona złota i widocznie robiona na obstalunek. Jeżeli pan chce, to się mogę podjąć zrobienia tuzina takich szpilek!

Ciąg dalszy nastąpi.

CUKIERNIA LWOWSKA JANA MICHALIKA W KRAKOWIE, ulica Floryańska
Fabryka czekolady, cukrów deserowych warszawskich, pierników i herbatników
Cukiernia odznaczona za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych. — Specyalne cenniki darmo i opłatnie. TELEFON 466.

Komentarze zbyteczne, bo nie są one w stanie opisać niezwykłego oburzenia, jakie ta gościnność teatralna wywarła na szerokie sfery w mieście.

Z powodu braku miejsca dalszy ciąg artykułu p. t. „Krakowski Pretoryanin" odkładamy do numeru jutrzejszego.

Z Magistratu. Sekcya ekonomiczna uchwaliła nie przyczyniać się ze strony miasta do ponoszenia kosztów na budowę trzeciego mostu na Wiśle.

Zlot wszechsokoli we Lwowie. Przypominamy, że najwyższy już czas zgłaszania się pań do ćwiczeń złotowych. Łatwość ćwiczeń wolnych (bez przyrządów) winna zachęcić liczne grono do współudziału. We Lwowie ćwiczy już 180 niewiast.

Festyn w Parku krakowskim. P. Mądrzykowski ma już u nas markę jako pechowiec. Gdy on produkcye zapowie, żeby najpiękniejsza pogoda była, „musi" spaść deszcz i zmoczyć i jego ognie i chciwą wrażeń publikę. Po deszczowej niedzieli, doczekał się wreszcie p. Mądrzykowski jakiej takiej pogody w poniedziałek. Za humorystyczne balony i bomby japońskie, pełną huku „Redutę Ordona" i „Duchy opiekuńcze Polski" dostał wiele uznania, lecz niestety znacznie mniej monety. Publiczność zdaje się, do końca nie dowierzała pogodzie.

Z Sokoła krakowskiego. Zebranie miesięczne członków i ich rodzin odbędzie się w sobotę dnia 6 bm. wieczór. Zarząd spodziewa się licznego współudziału. — Wstęp wolny.

Skazany na śmierć. Dzieciobójczyni Lembasowa, skazana na śmierć za pogrzebanie żywcem swej córki, czeka dotąd na swój los niepewny — a już drugi wyrok śmierci zapadł wczoraj. Aleksander Piotrowski, 26-letni wyrobnik z Libiąża, zamordował 9 marca szynkarkę Feiglę Frischerową i zrabował jej kilkanaście koron oraz parę koszul wełnianych. Frischerowa była wysoce brzemienną i dziecko poniosło także śmierć. Przysięgli nabrawszy przekonania, że Piotrowski morderstwo uplanował, 10 głosami potwierdzili jego winę, poczem zapadł powyższy wyrok. Obrońca Piotrowskiego zgłosił zażalenie nieważności.

Wygadał się. Jeden z notaryuszy, bawiąc we Wiedniu, opowiadał wśród znajomych, jakto dobrze być notaryuszem: on naprzykład; mimo że kancelaryę ma daleko za Krakowem, mieszka stale w Krakowie, od czasu do czasu tylko dojeżdża do biura po pieniądze, ma ustawiczny urlop no i jest zupełnie ze świata i siebie zadowolony. Pech chciał, że rozmowę tę usłyszał pewien urzędnik ministeryalny, doniósł o tem do ministeryum sprawiedliwości, a to, sprawdziwszy stan rzeczy, wydało rozporządzenie, że notaryusz nie może brać urlopu jak na 3 miesiące i to tylko z ważnej przyczyny, a oprócz tego przypomniało, że notaryusz musi stale mieszkać tam, gdzie ma biuro.

Szulernia. Policya odkryła w Budapeszcie szulernię publiczną, do której ściągano i zgrywano obce całkiem osoby. Odkrycie to wywołało w całem mieście olbrzymią senzacyę. Wielką zasługę miałaby i krakowska policya, gdyby podobne odkrycie i u nas zrobić chciała, a tem łatwiej o to, że takich szulerń kilka w Krakowie egzystuje.

Reminiscencya z Bielan. W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania komunikuje nam nasz współpracownik następującą jeszcze przygodę:

Bezpośrednio po eksperymencie z lodami zaproponował mi jakiś obdarty Nostradamus wyciągnięcie dla mnie wyroczni przez szczygła. „Pytia za 3 centy — to taniej niż w Delfach" pomyślałem sobie, ale krakowskim targiem zdobyłem ów dokument za 2 centy. Treścią jego dzielę się z Czytelnikami „Nowin", podając atoli do polskiego tekstu niemieckie tłómaczenie, bo wątpliwości nie ulega, że poniższy polski elukubrat jest rozpaczliwie wierną przeróbką z oryginału, zredagowanego w języku Lutra:

„Wirocnia. Pan zmocuje sztraszny Los mimochoć silne Wrogowiecy na Panski Popsucie robiom (*Sie überwinden das grausame Schicksal, obwohl machtige Feinde an Ihrem Verderben arbeiten*). Na Panskim Boku stojac demonowa Kobita (*An Ihrer Seite steht ein damonisches Weib*) ktura Panskie Wrogowiecóf spoklęskuje (*welches Ihre Gegner besiegen wird*). Uchowaj Pan sobi paskudnego jęzora! (*Hüten Sie sich vor bosen Zungen!*) Wściklisniany Suka bedzie Panu niebespeczny być (*Ein wüthender Hund wird Ihnen gefährlich werden*). Nie gubij Pan Kuraszu, bo Pan bedze już pokrutce duży Dobytek Swoje własne zamianować (*Verlieren Sie nie den Muth, weil Sie werden schon balde ein grosses Vermögen Ihr eigen nennen*). Za troche latek bedzie Pan jedna zatwardzona Horoba szcześliwie przestać. (*In einigen Jahren werden Sie eine hartnackige Krankheit glucklich überstehen*). Posadzij pan w Lotterie secco terno 8, 41, 69 (*Setzen Sie in die Lotterie secco terno 8, 41, 69*)".

Jakkolwiek — kończy nasz współpracownik, należę do inteligencyi, to jednak obstawię te numera na bryńskiej. Choćby nawet nie wyszły, to pozostanie mi to moralne przekonanie, że nie pominąłem w życiu żadnej okazyi, aby dojść — jak powiada mój kolega Sienkiewicz, bodaj do względnego dobrobytu.

Zgubiono. Dnia 2. czerwca b. r. rano około godz. 9 w drodze z Krowodrzy, przez wieś i ulicę Krowoderską ku Krakowu zgubiła biedna wyrobnica matka licznej rodziny, powierzone jej na kupno 50 koron, z tych 30 koron w papierach a 20 kor. w złocie. Wskutek tej zguby popadła w podejrzenie i śledztwo, oraz utratę zarobku i zaufania. Miotana rozpaczą błaga łaskawego znalazcy o litość nad jej dziećmi i o odniesienie znalezionych pieniędzy do naczelnika gminy w Krowodrzy.

NOWINKI. | *Krytyk.*

Wczoraj wstąpiwszy do kawiarni Sauera spotkałem Kickiego. W pierwszej chwili nie poznałem go wprawdzie..

Straszny, okrągły kapelusz z rzemykiem, przedziwnie długa peleryna, krawat jak czarna płachta okręcony dookoła szyi . skądże mogłem przypuścić, że pod tem wszystkiem jest Kicki..

Ale on zaczepił mię pierwszy, wołając:

— Jak się masz, cóż porabiasz?

— Pracuję w dziennikarstwie...

— Co? w dziennikarstwie?... Alboż my mamy dzienniki?

— Jakto? — wszakże cała prasa...

— Prasa? prasa nasza nasza to świństwo, stek głupstw, szpital idyotów..

— Zajmuję się też literaturą — wtrąciłem nieśmiało.

— Pisałeś do Chimery?..

— Nie, ale przecie literatura, to nie tylko...

— Daj pokój — przerwał mi. — My nie mamy literatury, nie mamy sztuki, nie mamy nauki...

— Zlituj się.. a Mickiewicz?..

— Bajarz zaściankowy.

— A Krasiński?

— Klerykał.

— Sienkiewicz?

— Filister.

— No, a nasi malarze... Matejko?...

— Alboż on umiał malować?

— Więc Siemiradzki

— Dekorator, mydlarz.

— Może uznasz przynajmniej, iż mamy uczonych: Kraków, Lwów.. dwa uniwersytety... profesorowie...

— Konwikty jezuickie. Pańscy najemnicy..

Pobity na wszystkich punktach, chciałem mimo to jeszcze protestować, gdy nagle Kickiego odwołano do sąsiedniego stolika, gdzie widać było jeszcze kilka wielkich kapeluszy i żałobnych krawatów...

Zamyśliłem się, odszedłszy na stronę.

Z zadumy zbudził mię głos kogoś ze znajomych:

— Słuchaj, kto jest ten artysta, z którym rozmawiałeś przed chwilą?

— Artysta? — odparłem. — Czy jest artystą nie wiem. To mój dawny kolega.. wypędzili go z piątej klasy. O ile pamiętam, w szkołach nie było większego osła...

Mianowania. C. k. sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował auskultantami pp. Maryana Zwolińskiego, Alfreda Korzeniowskiego, Witolda Kadena i Józefa Mazurkiewicza.

Nekrologia. Stanisław ze Skrzynny Dunin zmarł w Gleichenbergu. — Jan Wieczorek, oficyał pocztowy w Krakowie. — Tytus Karszniewicz, emer. star. kontr. poczt. w Krakowie. — Jan Maissner, art. dram. teatru polsk w Poznaniu. — Feliks Krzyżanowski zmarł w Oświęcimiu.

Z Podgórza.

Festyn kregielniany w „Sokole" odbył się w drugi dzień Zielonych Świąt przy udziale licznie zebranych rodzin druhów i gości przez nich wprowadzonych. Po krótkiej przemowie prezesa „Sokoła" dra Emilewicza, który zaznaczył, iż dochód całkowity ma być przeznaczonym na cele zlotowe, przystąpiono do właściwej zabawy, to jest do rozegrania wielkiej „partyi tyrolskiej" o 3 nagrody dla pań i 15 dla panów, za odpowiednim wkupem pieniężnym. Oprócz należnej wkładki (tylko 20 groszy) druhowie, zachęceni gorącem przemówieniem prezesa, poczęli dawać dobrowolne składki, tak, iż na fundusz zlotowy zebrano 52 koron — kwotę wcale pokaźną wobec tego, że wstęp na festyn był zupełnie wolny. Po rozegraniu „partyi tyrolskiej" zdobyły nagrody: 1 i 2 p. Gawęcka, 3 p. prof. Wittekowa; z druhów 1 i 7 d. Benko, 2 d. Gawryś, 3 d. Wiśniewski, 4 d. Drożdż, 5 d. Opydo, 6 d. Klein, 8 i 10 d. dr. Emilewicz, 9 i 13 d. Gadomski, 11 d. Moskal, 12 d. Peter, 14 d. Hrycych. Festyn zakończyły ognie sztuczne, a następnie na poczekaniu zaimprowizowane tańce w sali „Sokoła", przeciągnęły się za północ.

Przejechanie. Omnibus, kursujący stale pomiędzy Podgórzem a Wieliczką, przejechał w poniedziałek wieczorem dziecko paroletnie w ulicy Lwowskiej. Właściciel omnibusu p. Uhl dobiera sobie za woźniców niedorostków, niewprawnych w powożeniu, skutkiem czego cała wina spada w większej części na właściciela. Co więcej, woźnica, który przejechał dziecko, jest kaleką ślepym na jedno oko.

„Znakomita" złodziejka jarmarczna. Maryanna Ożóg z Kobierzyna notowana niejednokrotnie w policyi, nie próżnuje wcale i ciągle urządza kawały nieprzeczuwającym kupcom i handlarzom. W ten sposób zaopatrywała się w dobowy towar ściągany na Stradomiu i Kazimierzu — co miała sposobność stwierdzić rewizya policyjna dokonana na miejscu, w jej mieszkaniu. Ostatnim jej kawałem była kradzież tuzina chustek jedwabnych, sprytnie przyszpilonych pod chustką na plecach — niestety podejrzany garb skutkiem tego powstały, zwrócił na siebie uwagę policyjnych organów.

ZE ŚWIATA: Kronika ilustrowana.

Statki podwodne.

Postęp nowożytny doścignął fantazye Juliusza Verne. Francuzcy inżynierzy pierwsi a po nich włoscy skonstruowali w celach wojennych statki podwodne, niewidzialne...

Jakże wygląda taki statek podwodny? Jest to od 6—30 kilku metrów długi przedmiot w kształcie cygara, zakończonego ostro po obu bokach, zaopatrzony po wierzchu stalowym pancerzem, z którego wystaje rodzaj wieżyczki, podobnej do szyjki zakorkowanej flaszki.

Wieża statków podwodnych jest zaopatrzona w t. zw. periskop. Jest to rura pusta, zaopatrzona pryzmatem, który odbija obrazy przedmiotów, znajdujących się na powierzchni fal, jakoto okrętów, łodzi i t. d. na płytę umieszczoną pod dolnym końcem rury znajdującym się w wieży. Obracając rurę dokoła jej osi, otrzymuje się obraz całej powierzchni morza otaczającej statek.

Pryzmat ten jest więc okiem statku, wystającem nad powierzchnię fal.

Wnętrze statku podwodnego (patrz rycina) jest komorą, mieszczącą w sobie przyrządy do poruszania łodzi i do rzucania torpedów. Głównem bowiem zadaniem łodzi podwodnej, jest podpłynąć pod okręt i wysadzić go w powietrze. Najnowsze konstrukcye łodzi są zaopatrzone maszynami elektrycznemi.

Statki te mogą pomieścić załogę złożoną z 20 ludzi i osiągają chyżość 8—12 mil na godzinę, tj. do 90 kilometrów, w głębokości od 14 do 20 metrów pod wodą. Jest to więc chyżość jakiej nie mają nasze „blitze" i pospieszne pociągi. Do zanurzania łodzi służy pompa ssąca, która wciąga potrzebną ilość wody do osobnego rezerwoaru, mieszczącego się w tyle względnie na przodzie statku. Chcąc wypłynąć na powierzchnię, używa załoga tego samego przyrządu w celu wypchnięcia nabranej wody. Dla wszelkiego bezpieczeństwa, na wypadek, gdyby się tłoki po wciągnięciu wody zepsuły, znajdują się pod spodem statku ciężary ołowiane, przytwierdzone śrubami, których głowy sięgają w głąb statku. W razie niebezpieczeństwa odśrubowuje się te ciężary, skutkiem czego statek wypływa na powierzchnię.

I te wszystkie wynalazki umysł ludzki czynił głównie w celach wojennych!! Niemniej jednak i kultura na tem korzysta.

Ryciny nasze przedstawiają wnętrze takiej łodzi i scenę z manewrów eskadry francuskiej. Łódź podwodna wynurzyła się na chwilę na powierzchnię wód i przepływa koło pancernika, który ją oświetla reflektorami.

Telegrafem i telefonem.

Lwów, 3 czerwca. „Gaz. Nar." donosi, że sesya sejmowa trwać będzie miesiąc od 15 września począwszy.

Lwów, 2 czerwca. W sali ratuszowej odbywa się zjazd delegatów Tow. Szkoły Ludowej. Prezes Rady Nadz. dr. Gertler, wniósł, aby prezesowi Bandrowskiemu uchwalono gorące uznanie za pracę i zarządowi udzielono absolutoryum. Oba wnioski uchwalono.

Zagrzeb, 3 czerwca. W kraju całym ponowiły się znów zaburzenia. W mieście obrzucono nawet wojsko kamieniami i o mało nie przyszło do rozlewu krwi. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Cetynia, 3 czerwca. Rząd czarnogórski zaprowadził u siebie, podobnie jak w Austryi, monopol tytoniowy i oddał go na 15 lat pewnemu konsorcyum włoskiemu w Wenecyi. (Biedni Czarnogórcy! Zamiast dobrego rosyjskiego tytoniu będą teraz palić włoskie trutki!)

Rzym, 2 czerwca. W Rzymie, w Mesynie i w Palermo, Catanii i w Turynie, wszędzie powtarzają się demonstracye anty austryackie.

Rzym, 3 czerwca. Papież nie przyjmie na audyencyi prezydenta Loubeta.

Rzym, 3 czerwca. W całych Włoszech odbywają się antiaustryackie demonstracye i władze włoskie cały dzień co chwilę przepraszają ambasadora austryackiego przy kwirynale.

Nowy York, 2 czerwca. Tornado w Kanzas City i Atlanta ogromne poczynił spustoszenie. Runął most kolei Union Pacific nad rzeką Kanzas, w mieście wybuchł pożar. Zginęło 200 osób.

Z ostatniej chwili.

Złodziejstwa kolejowe.

Dyrekcya Kolei Państw. ogłasza następujące ostrzeżenie dla podróżującej publiczności: Z powodu kradzieży, wykrytych ostatnimi czasy przy pociągach, zwraca się uwagę publiczności na to, że według postanowień § 50 regulaminu ruchu dla kolei żelaznych, drogie kamienie, perły prawdziwe, precyoza, również pieniądze, wykluczone są od przewozu koleją żelazną jako pakunek. Mogą być przyjmowane do przewozu tylko pod pewnymi warunkami, zastrzeżonymi osobnymi przepisami. W myśl § 89 regulaminu ruchu kolej żelazna za przedmioty od przewozu wyłączone, lub których przewóz warunkowo tylko jest dozwolony, albo jeżeli posyłający zaniedbał zastosować środki bezpieczeństwa dla tych przedmiotów przepisane — wolna jest od wszelkiej odpowiedzialności, wynikającej z umowy o przewóz.

Nastaborska wydana sądowi krakowskiemu.

Wywód nasz prawny w nrze 13, tyczący się wydania Nastaborskiej, okazał się zupełnie słusznym. W sobotę przed świętami sąd wiedeński dostawił Nastaborską do Krakowa, gdzie dano jej pomieszkanie w hotelu pod św. Michałem. Powróciły z nią razem i owe brylanty, o które, że tak powiemy, potknęła się w Wiedniu — i oczekują właściciela, schowane w kasie sądowej.

Śledztwo wykazało, że Nastaborska mnóstwo kosztowności (pochodzących z kradzieży), sprzedawała przy sposobności paniom, uczęszczającym do jej magazynu — niby jako „pamiątki rodzinne", należące do „ubogiej rodziny" i t. p. W interesie śledztwa leżałoby, aby panie te zgłosiły się do sądu — a przynajmniej, aby to uczyniły bodaj te panie, którym Nastaborska przynajmniej proponowała nabycie klejnotów.

Na wolnej stopie.

Starszy konduktor Pollak, został we wtorek w południe wypuszczony na wolną stopę z więzienia śledczego. Jak się zdaje, Pollak jest niewinny.

Samobójstwo na cmentarzu.

Groza śledztwa, więzienia i kary działa w najwyższym stopniu rozstrajająco i przygnębiająco na podejrzenych o uczestnictwo w „brylantowej szajce" kolejarzy.

Ta groza trwa już tak długo! Śledztwo się wlecze, dzień każdy przynosi nowe rewelacye... zmora hańby i kary dławi, dusi za gardło, pogrąża w rozpacz, pcha do śmierci....

We wtorek około czwartej godziny kosiarz cmentarny dostrzegł na cmentarzu krakowskim wiszącego na drzewie, w ustronnem miejscu, mężczyznę w mundurze kolejowym. Niebawem przybyło pogotowie ratunkowe, komisarz policyi dr Krupiński i dr Zopoth, lekarz miejski. Usiłowania przywrócenia życia samobójcy okazały się bezskuteczne, zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Nieszczęsnym samobójcą jest Mikołaj Kamiński, starszy konduktor, ojciec pięciorga dzieci. Nieszczęsny człowiek przeniósł śmierć nad hańbę grożącego mu więzienia — i śmiercią z własnej ręki okupił swe winy.

Siwobrody starzec zostawił list, pisany do rodziny w stanie wielkiego wzruszenia, bo wielce niewyraźny. Przeprasza w nim rodzinę i błogosławi dzieci....

Zasuspendowani.

Dyrekcya kolei zasuspendowała trzech starszych konduktorów: Muchę, Sternbacha i Kamińskiego (ten ostatni popełnił samobójstwo). Po mieście rozchodzą się wieści (niesprawdzone), że Krasuski otruł się w więzieniu.

KRAJOWEGO WYROBU UBRANIA kupisz tylko
gdzie dostaniesz bez targu od 7 zł. garnitur marynarkowy — zarzutka od 12 zł. — spodnie od 2 zł. 50 ct. itp. i nigdy się nie ceni jak w innych składach.
W ZWIĄZKU KRAWCOW
Ul. FLORYAŃSKA 7.

Teatr miejski w Krakowie

Przedruk afisza dozwolony.

W środę dnia 3 czerwca 1903 r.

CARMEN

opera w 4 aktach Bizeta.

Carmen . . . . Bel Sorel
Micaela . . . . Esten
Mercedes . . . . Skalska
Fransquita . . . . . . Marek
Don Jose . . . . . . Orzelski
Escamilo . . . . . . Szymański
Zuniga . . . . Urich
Morales . . . . Ludwig
Dancairo . . . . . . Kitschman
Remendado . . . . . Senowski
Lilas Pastia . . . . . Włodziński

We czwartek dnia 4 czerwca

Na dnie.

Sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

M. Kostylew . . . Walewski
W. Karpówna, jego żona . . . . . Arkawin
Natalka, jej siostra Czechowska
Miedwiediew, policyant . . . . Puchalski
Waśka Popiół . . Mielewski
And. Dymitrowicz Kleszcz . . Sosnowski
Anna, jego żona . Mrozowska
Nastka, dziewczyna Wysocka
Bubnow . . . . Jednowski
Baron . . . . . Sobiesław
Satin . . . . . Zawierski
Aktor . . . . . Zelwerowicz
Łukasz, pielgrzym Przybyłowicz
Alaszka . . . Pawłowski

Repertuar. Czwartek: „Na dnie“, sceny z życia, napisał M. Gorkij“. Piątek: „Manon“, opera w 4 akt. J. Massneta (występ Dianni'ego). Sobota: „Dwie szkoły“, komedya w 4 aktach A. Capusa (nowość). Niedziela: „Carmen“, op. Bizeta.

Drobne ogłoszenia.

Słowo **6** halerzy.

Przyjmuje Administracya w Krakowie Radziwiłłowska 8, oraz Agencya Hopcasa i Salomonowej; we **Lwowie:** Agencya Sokołowskiego Pasaż Hausmana 9. P. T. ogłaszający z prowincyi winni należytość nadsyłać przekazem lub w markach.

Na przedmieściu Krakowa kupię **dom z ogrodem** za dopłatą 3 do 4 tysięcy koron lub na spłaty. Zgłoszenia do administracyi „Nowin“, pod „Dom z ogrodem“.

Z powodu wyjazdu jest zaraz **do sprzedania nowy garnitur mebli;** 2 szafy, łóżko i wiele innych rzeczy. Bliższa wiadomość ul. Floryańska l. 6, u stróża.

Do codziennego roznoszenia środków spożywczych potrzeba dwóch roznosicieli Adres poda administracya.

Na przedmieściu Krakowa kupię maleńki domek z dużym ogrodem lub sam ogród. Zadatek 1000 koron, reszta spłaty. Zgłoszenia do administracyi „Nowin“ pod „Mały domek“.

Buchalterka z kilkuletnią praktyką przyjmie odpowiednią posadę w Krakowie od 1 lipca lub sierpnia.
Łaskawe zgłoszenia: „Maryan“ Administracya „Nowin“.

Krakowski zakład witrażów
wytrawiania na szkle
i oszkleń artystycznych

Wład. Ekielskiego i A. Tucha

Kraków, ul. Wolska 36.



Hygiena włosów. Schampooing Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.

W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach.

Prospekta na żądanie.

Engross: **WISKIDA REMI, Salon fryzyerski Kraków, plac Maryacki.**

HENNOLINA

nieszkodliwy wyciąg roślinny do farbowania włosów. Barwi stopniowo a trwale od blond do najciemniejszych. Pozostawia włosy czystemi, konserwuje i wzmacnia.

Okazała się ze wszystkich dotychczas znanych środków najlepszą.

Poleca WISKIDA REMI Kraków, plac Maryacki.

HENNOLINA flakon kor. 2 i 4. — **DEGRESATOR** niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem flakon koron 1·60.

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza

A. Kornbergera w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central Bobbin“**, a nawet pod nazwiskiem **„Singer“**. — Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost **zapytać się,** czy też pochodzi **od naszej firmy** i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Co.

TOWARZYSTWO AKCYJNE MASZYN DO SZYCIA

KRAKÓW, ULICA SZPITALNA L. 40.

Filie: Tarnów, ul. Krakowska l. 4 5. Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

„WAWEL“

Katedra i zamek po restauracyi przez Dra J. Żuławskiego i Józefa Nekandę Trepkę. — Kolorowe ilustracye St. Tondosa i Henryka Uziembły.

Cena 8 kor. w oprawie w płótno angielskie. — Dla abonentów „Ilustracyi“ (wprost z administracyi Kraków, Radziwiłłowska l. 8) cena 5 koron.

Dzieła tak ozdobnego, obrazującego w popularny sposób naszą świętość narodową, literatura nasza nie posiadała.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Najpiękniejszy podarek, najmilsza pamiątka z Krakowa.

Ilustracya Polska

pod redakcyą
Ludwika Szczepańskiego
W KRAKOWIE
ulica Radziwiłłowska l. 8
parter.

Prenumerata kwartalna K. 3·90, miesięczna 1 K. 30 h.

JEDYNE ilustrowane czasopismo tygodniowe polskie, nie krępowane cenzurą rosyjską ani pruską, odzwierciedla wiernie całe życie narodowe, ruch artystyczny i literacki w Polsce.

„Ilustracya Polska“

drukuje dwie oryginalne powieści. W każdym numerze znakomite artykuły ze świata wiedzy, z dziedziny mody, recenzye z teatru krakowskiego i lwowskiego, sprawozdania literackie itd. itd.

W każdym numerze 25 ilustracyj.

Prenumerować można wraz z „Nowinami“

Prenumerata „Ilustracyi Polskiej“ i „Nowin“ wynosi razem:

W Krakowie:

miesięcznie	2	K.	— h.
z odnoszeniem do domu	2	„	70 „
kwartalnie	6	„	— „
z odnoszeniem do domu	8	„	10 „

Na prowincyi:

miesięcznie	2	K.	80 h.
kwartalnie	8	„	40 „

Każdy prenumerator może nabyć po zniżonej cenie 5 koron wspaniałe album wydawnictwa „Ilustr. Polskiej“ pt. **„WAWEL“**

Cena księgarska 8 koron. — Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma gratis senzacyjną powieść głośnego pisarza H. G. Wellsa pt. **„Gdy śpiący się zbudzi“, z 14-oma ilustracyami.**

Prosimy żądać kartką korespondencyjną numerów okazowych.

Fabryka Krawatek

w Krakowie
róg Rynku i św. Jana Nr. 1.

Wielki wybór
krawatek własnego wyrobu
bielizna męska, rękawiczki skarpetki, laski, parasole itp.
Wszystko za bezcen.

Antoni Siekacz

Kraków, Szewska 2

poleca:

Owoce, **nowalie,** cukierki, ciastka i pierniki.
Wiśnie i czereśnie,
Konserwy,
Herbata rosyjska,
Wina hiszpańskie.

Na biura handlowe lub składy lokale suterenowe, jasne, suche do wynajęcia. Wiadomość w administracyi „Nowin“.

Materyе **wełniane,** Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Perkale, Batysty, Bluzki i halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Oksfordy, **Wyprawy ślubne, Płótna i szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską** własnego wyrobu poleca

Tani sklep chrześciański „Pod Kościuszką“ w Krakowie, ulica Mikołajska liczba 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą. W niedzielę i święta sklep zamknięty. Ceny niskie, stałe.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510.